

Dominikanin z Ukrainy dziękuje i relacjonuje

Data publikacji: 28.02.2022 0:01

Wszystkie ręce na pokład. Wiele organizacji, instytucji i firm staje dziś na wysokości zadania by pomóc uchodźcom z Ukrainy. Losy tego państwa śledzone są na całym świecie. Swoją pomoc przekazali również Parafianie z Hermanic i Zakonnicy Dominikanie. Na swoim facebooku zamieścili poruszającą relację jednego ze współbraci, który znajduje się w samym centrum wojny z Kijowa.

o. Jarosław Krawiec, Dominikanin z Kijowa

Dominikanin Jarosław Krawiec relacjonuje niedzielę w Kijowie. - ***Dziś nigdzie nie wychodziłem, bo wychodzić na ulice Kijowa od wczoraj od godz. 17:00 aż do poniedziałku do godz. 8:00 nie wolno. Jedynie o poranku oglądałem przez kraty bramy wyludnioną ulicę Derevlianską i skrzyżowanie, które jest niedaleko nas. Przejechało kilka pustych autobusów, ze dwie karetki pogotowia. Serce zabiło widząc rodziców trzymających mocno za ręce dwójkę swoich małych dzieci, ciągnących niewielkie walizki. Domyślam się, że po nocy w schronie lub piwnicy wracali do swojego mieszkania. Od wczoraj w Kijowie jest ogłoszony alarm lotniczy – zachęca się ludzi do siedzenia w bezpiecznych miejscach. Wielu chroni się na stacjach metra – kto był w Kijowie, wie, że są one bardzo głębokie, również ta znajdująca się niedaleko naszego klasztoru. Na peronach podobno ustawiono ekrany i puszczane są kreskówki, by pomóc dzieciom przeczekać ten trudny czas. Niestety na większości stacjach nie ma toalet, jest tylko podłoga na peronach i w przejściach.***

Naprzeciw naszego klasztoru i moich okien jest blok mieszkalny. Wczoraj po godz. 22:00 nie świeciło się żadne światło w oknach – zwykle świecą się niemal wszystkie. Gdzieś tam tylko dało się dostrzec jakieś oznaki, że w środku ktoś jednak jest. I głosy ludzi zza płotu, którzy stali zapewne przy wejściu do piwnicy. Sporo ludzi opuściło Kijów, a ci co zostali, stosują się do zaleceń władz, by w nocy być w zaciemnieniu - relacjonuje dominikanin.

Jednak jest nadzieja. Noc minęła dość spokojnie. - ***W okolicy było względnie cicho. Znów część z nas spała w piwnicach, część u siebie w pokojach. Za to cały czas w ciągu dnia słychać wystrzały. Raz bliżej, raz dalej nas. Przerwałem właśnie pisanie i wyszedłem na podwórko, bo zrobiło się „głośniejsze”, ale pan z firmy ochroniarskiej siedzący na furcie (portierni), poszedł do mnie i radził nie wychodzić przypadkiem na ulicę, bo nie daleko nas są walki. Podobno ulicę dalej obrona terytorialna ma swoją „bazę” i dopiero co rannych zostało kilku naszych „chłopców”... tak tu się mówi również o dorosłych mężczyznach. I nie jest to żadne pejoratywne określenie, a w obecnej sytuacji tym bardziej to wypowiedane przez młodszych i starszych: „nasi chłopcy” niesie wielki szacunek za ich odwagę i dumę. Faktycznie, strzały wydają się dochodzić z niedaleka*** – dodaje zakonnik o. Jarosław Krawiec OP.

W Fastowie nie było spokojnie. - ***W nocy słychać było walki o lotnisko w Wasylkowie oddalone o 40 km., a wiatr niósł smród paliwa z płonącej nafto-bazy. Prawie wszyscy zeszli do schronu, którym jest kaplica pod kościołem. W Fastowie dzielnie trwają nie tylko nasi ojcowie i świeccy wolontariusze Domu św. Marcina ale również siostry dominikanki misjonarki „z Zielonki”. Ich klasztor znajduje się tuż obok kościoła. Siostry posługują w parafii, katechizują, pracują z dziećmi w Centrum św. Marcina. A dziś robią wszystko co trzeba, czyli służą swoim życiem innym z odwagą i miłością. Przed chwilą zadzwonił mój znajomy parafianin z Czortkowa. Mieszka w Oryszkowcach, we wsi należącej do naszej parafii. Mówił, że w nocy był też alarm, latały nad nimi ukraińskie samoloty, a we wsi złapano dwóch podejrzanych ludzi z okolic Ługańska z jakimiś racami w plecakach. Razem z rodziną dużo się modlą, a dzieci same zachęcają do modlitwy rodziców. Najwidoczniej rozumieją sercem co ważne! Marek na koniec naszej rozmowy stwierdził: „Z nami Bóg, bo za nami prawda”. Prościej i prawdziwiej trudno to powiedzieć. Problem dywersantów rosyjskich rozsianych nie tylko w Kijowie czy Fastowie, ale też w innych miejscach Ukrainy***

jest poważny – dodaje Dominikanin.

Ukraina żyje dziś nadzieją. Również nadzieję dają ostatnie wydarzenia. - **Chciałbym dziś napisać Wam, że dla mnie ta ostatnia niedziela lutego i pierwsza niedziela wojny, jest dniem wdzięczności. Radosną wiadomością podzielił się z nami o. Misza Romaniw. Wspominałem wczoraj, że najmłodszy mieszkaniec Domu św. Marcina to teraz Dawid, który ma dzisiaj „osiemnastkę”. Osiemnaście dni temu przyszedł na świat w obwodzie donieckim. Myślę o nim jak o Dawidzie od św. Marcina. Ten biblijny pokonał Goliata kamieniem z procy. Ukraina jest dziś takim Dawidem stojącym dzielnie, z odwagą i nadzieją naprzeciw Goliata. Wraz z mamą Dawid uciekał przed wojną do Fastowa, a dziś podczas mszy świętej został ochrzczony. Deo gratias!**

Drugim powodem do wdzięczności jest ogrom dobra jaki widzę w wiadomościach, mailach, telefonach, smsach od naszych braci i sióstr dominikanek, tercjarzy i ludzi z całego świata. Jestem przekonany, że ono miażdży potęgę wroga i księcia ciemności, tak jak słońce, którego dziś nie brakuje nad Kijowem.

Przeglądając zdjęcia w telefonie znalazłem fotografie z wystawy amerykańskiego dokumentalisty Juliana Bryana, znanego w Polsce z przejmujących zdjęć Warszawy w pierwszych dniach wojny we wrześniu 1939. Kilka miesięcy temu jego fotografie Ukrainy z lat 1930-1958 były pokazywane w centrum Kijowa oraz w Fastowie. Wystawę otwierał cytat: „Dokądkolwiek bym nie pojechał, bardzo szybko odkrywałem, że kiedy łamiesz chleb z ludźmi, rozdzielasz ich problemy i radości, językowe, polityczne i religijne bariery szybko znikają. Kochałem ich, a oni kochali mnie. Tylko to miało znaczenie” – to słowa Juliana Bryana zapisane w 1951.

Kochani Przyjaciele w Polsce i na świecie, dzięki Wam, którzy pomagacie obolałej Ukrainie z ogromnym poświęceniem, pokazują z dumą polski paszport na ulicach walczącego Kijowa! Dziś wielu z Was łamie chleb z uchodźcami z Ukrainy w swoich polskich domach, parafiach, ośrodkach. Dziś dla wielu z Was zniknęły podziały językowe, polityczne i religijne. Dziś wielu z Was miłością leczy rany zadane przez szaleństwo tyranów. Dziękuję, że jesteście! Dziękuję wszystkim moim braciom i siostronom noszącym białe habity, świeckim dominikanom, mojej rodzinie, przyjaciołom i znajomym oraz niezliczonej liczbie ludzi wielkiego serca, który spieszą z pomocą i modlitwą. nZ serdecznymi pozdrowieniami z walczącego Kijowa – napisał w niedzielę 27 lutego 2022r o godz. 15:30 Jarosław Krawiec OP z Kijowa.

DOMINIKANIE Z HERMANIC SPIESZĄ Z POMOCĄ UKRAINIE. INFORMACJE NA TEMAT ZBIÓREK MOŻNA ŚLEDZIĆ NA STRONIE INTERNETOWEJ PARAFII.